Opłacono ryczałtowo.
Rok II. Tarnów, dnia 1-go kwietnia 1926 r. Nr. 5

LUD POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . 1·50 Zł.
Za granicą . . . . 3·— Zł.
Do Ameryki rocznie . . . 6 dolar.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 15 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . 50 Zł.
Za wiersz petitowy . . . . 2 Zł.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

ALLELUJA!

W czasie, kiedy natura budzi się z długiego snu zimowego do nowego życia, obchodzi bardzo uroczyście świat chrześcijański święto zmartwychwstania Boga-Człowieka, który umarł za prawdę, by wyzwolić nieszczęsny rodziaj ludzki z piekielnej mocy ducha ciemności.

Wierni wyznawcy Kościoła katolickiego korząc się przed niepojętą Tajemnicą Nieskończoności, czerpią w on wielki dzień wiarę i nadzieję w lepsze, nowe życie wieczne.

Alleluja! Zmartwychwstał Pan!

Pieśń wielkiego Cudu kościelne grają dzwony, a echo niesie jej dźwięk po bezkresnych przestrzeniach ziem polskich, — wpada do mrocznych chłopskich chat, a tam jęk, a tam płacz!

W ubogich, ponurych izbach wiejskich i robotniczych, do których skąpo przedzierają się złociste promienie wiosennego słońca, tulą się do pożółkłych i wyschniętych jak drewno matek, małe płaczące z głodu, obdarte i zziębnięte dzieci, dla których na ten wielki dzień Zmartwychwstania brak nawet kawałka suchego chleba.

Nad całą Polską, jak długa i szeroka, zawisła chmura smutku, przygnębienia, na twarzach wielu ludzi czyta się posępność, jakąś głęboką troskę, a nawet ból.

Dlaczego?

Polska, którą król pieśni Mickiewicz nazwał „Chrystusem narodów", przeszedłszy całe piekło katuszy i udręczeń w okresie ciężkiej półtorawiekowej niewoli, zrządzeniem Opatrzności zmartwychwstała do nowego życia politycznego.

Ziściły się więc sny i marzenia paru pokoleń i najlepszych synów Ojczyzny, którzy za ideę niepodległości ginęli bohatersko na stokach Cytadeli warszawskiej, w ponurych lochach kopalń sybirskich, lub krwawili się na pobojowiskach Racławic, Samosierry, Grochowa, Rokitny, Lwowa i Warszawy. Ale niestety — straszna tragedja narodowa, mająca wyraz w trzech rozbiorach kraju, jakoteż ciężka i hańbiąca niewola, niczego nas nie nauczyły.

Okazuje się bowiem dzisiaj, że do włodarzenia Polską jesteśmy jeszcze nieprzygotowani, bo nie polepszyliśmy dusz i charakterów naszych, zatrutych miazmatami zła, które systematycznie i celowo wsączali w nas nasi zaborcy.

Siedm lat już jesteśmy gospodarzami w niepodległej Ojczyźnie, mamy zatem wszystko, co tylko dobra, kochająca matka dać może swym, chociaż nie zawsze kochającym ją należycie dzieciom. Każdy rozumny człowiek, który krytycznem okiem patrzy na świat i trzyma rękę na pulsie życia politycznego i społecznego w Polsce, widzi z przerażeniem wprost nieopisanem, że straszliwy rak warcholstwa, niezgody, korupcji, nienawiści, nikczemności i podłoty, toczy młody i słaby organizm państwa polskiego.

Sejm, który jest odbiciem duszy społeczeństwa, jakże bolesny a często wprost gorszący przedstawia widok!

Tę świątynię prawa, ostoję sumienia narodowego, zamienili bez ceremonji niektórzy lekkomyślni posłowie na hałaśliwe i gorszące karczmisko, w którem chronią się często, dzięki swej nietykalności poselskiej, przed stryczkiem i kryminałem.

Inni zaś posłowie chłopscy, roniący krokodyle łzy nad biedą swych wyborców, zamiast dla nich pracować, pielgrzymują szlakiem nikczemnych Targowiczan do Moskwy, bijąc do ziemi służalcze pokłony, przed czerwonymi katami bolszewickimi, którzy kumając się z wiecznie głodnem Prusactwem, planują wspólnie, aby zadać śmiertelny cios Polsce.

W urzędach, które szybko, sprawnie i grzecznie powinny obsługiwać obywateli, rozwielmożniło się próżniactwo, gburowatość, łapownictwo i wprost niesłychane kradzieże, które zazwyczaj bywają tolerowane, — ba, są nawet wypadki, że urzędnicy, którzy wywlekli na światło dzienne nadużycia kolegów, potracili za to posady.

Zwalczać zaś i występować przeciwko pasożytom, które najczęściej na ciemnocie i biedzie ludzkiej żerują, jest rzeczą nawet niebezpieczną, bo nieuczciwcy zaraz znajdą gromadę zażartych „obrońców", którzy ich będą bronili z przejęciem godnem lepszej sprawy, nawet z nich zrobią „ofiary" i grożą sądami i zemstą odkrywcom złodziejstwa.

Znika również coraz bardziej wśród ludzi dawna szczerość, życzliwość, przyjaźń, zgoda i miłość bratnia, które tak ułatwiają i umilają wspólne pożycie ludzi, a miejsce tych szlachetnych i nieocenionych czynników zajmują: obłuda, samolubstwo, nienawiść, niezgoda, zazdrość,

oszczerstwo, plotkarstwo, które tylko jątrzą wzajemnie i poniżają godność ludzką.

Wszystkie zaś te stosunki razem wzięte, które obcy bardzo pilnie u nas śledzą, nie przynoszą nam chluby i poszanowania u zagranicy i nie wzmacniają stanowiska mocarstwowego Polski, lecz wywołują tam lekceważenie, nieufność do naszej gospodarki i przekonanie, że nie zasługujemy na pomoc finansową, dzięki której wzmocnilibyśmy podstawy gospodarcze naszego młodego państwa.

Nie dziwmy się przeto, że pewien Francuz, przebywając parę lat w Polsce i obserwując dokładnie to, co się dzieje, napisał, że los Polski jest już w gabinetach Moskwy i Berlina przypieczętowany, czyli że grozi nam czwarty rozbiór Polski od bolszewików i Niemców.

Z tych zatem powodów smutno nam wszystkim niesłychanie w dzisiejsze święto Zmartwychwstania. Przeto z głębi zbolałych serc błagajmy Boga o zmartwychwstanie zgody, jedności i miłości bratniej, — miłości Ojczyzny, uczciwości, zdrowego rozsądku, by mądre obrady i rozum, ponad prywatą i warcholstwem zapanowały w Sejmie, który winien być strażnikiem sprawiedliwości i praw narodowych.

Racz wznieść, o zmartwychwstały Chryste, Swoje Boskie dłonie nad wioskami bożemi i miastami polskiemi, błogosław znękanemu narodowi w ciężkiej pracy nad odrodzeniem skażonego niewolą ducha narodowego, oraz nad ugruntowaniem niepodległości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byśmy następne święta obchodzili pełni radości i wesela.

K. Świątkówna.

Co nam grozi?

Polska powstała do samodzielnego życia z pożarów i zgliszcz.

Na ziemie, zaniedbane wskutek wiekowej niewoli, padła pożoga wojenna, tu rozgrywały się największe boje, — tu było największe zniszczenie.

Z niczego prawie trzeba było budować państwo, z bardzo nikłych i skąpych zasobów.

Niestety — zaczęliśmy się bawić w „jaśnie-państwo", jak za dawnych dobrych lat, za króla Sasa, czy Stasia.

Ministerstwo kultury i sztuki, zdrowia publicznego, robót publicznych, pracy i opieki społecznej, powozy, ekwipaże, samochody, — całkiem jak w bardzo bogatych krajach!

Stworzyło się olbrzymią maszynę, szastało się pieniądzmi na prawo i lewo, — rezultat nie dał długo na siebie czekać.

Tę garść gotówki, ten litr mleka trzeba było rozcieńczać wodą, — zaczęła się inflacja, ze wszytskiemi zgubnemi dla życia gospodarczego następstwami.

Wszystkie rządy, zmieniające się jak marcowa pogoda, starały się niby zapobiedz inflancji, lecz bezskutecznie.

Pierwszą, poważną próbę sanacji przedsięwziął rząd większości polskiej, z Witosem na czele.

Djagnozę postawił trafną, redukcje i oszczędności, żeby zmniejszyć wydatki, zrównoważyć budżet, wzmódz produkcję, uzyskać czynny bilans handlowy. Zadanie było trudne i wymagało czasu. Lecz nieśmiertelne polskie warcholstwo, głupota i nikczemność, które już raz Polskę w grób wepchnęły, odżyły w osobach Bryla, Pluty, Pawłowskiego i towarzyszy i udaremniły zaczętą pracę. — Co gorsza, swawola, dzikie, tatarskie burzycielstwo udrapowało się w togę obrońcy interesów państwa, kazało się cieszyć społeczeństwu z upadku rządu większości polskiej i z ujęcia steru nawy państwowej przez Grabskiego.

„Grabski wyciągnął wóz państwowy z bagna, uśmiercił markę, wprowadził i ustabilizował złotego, — cześć mu za to i chwała".

Oto, co słyszało się na wiecach, a czytało w pismach chłopsko-robotniczych. Istotnie Grabski miał wszelkie warunki przeprowadzenia reformy skarbowej, walutowej i gospodarczej.

Ale zawiódł sromotnie z powodu swej „jaśnie-pańskiej" rozrzutnej gospodarki, lekceważącej jawnie i świadomie ową wypróbowaną przestrogę: „Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie".

Rząd obecny, koalicyjny, musi zaczynać pracę sanacyjną prawie na nowo.

Przedłożył preliminarz zredukowanego budżetu, — zapowiedział rychłe przedłożenie projektu ustaw, znoszących dawniejsze ustawy, pierwszych rządów, opancerzające rozrzutność i trwonienie pieniędzy państwowych.

Komisja budżetowa odbywa codziennie posiedzenia nad budżetem, — niebawem budżet dostanie się na plenum Sejmu.

Będzie to trzecia, ale już ostatnia próba uratowania się własnemi siłami od katastrofy.

Jeśli i ta próba zawiedzie, czeka nas albo kontrola i kuratela Ligi Narodów, albo inflacja i wszystkie jej fatalne następstwa. Jedno i drugie byłoby nieszczęściem dla Rzeczypospolitej.

Paweł Ubrzeż.

Dokąd będziemy narzekać?

Niewiem czy gdziekolwiek, w jakiem państwie narzekają ludzie tyle, co w Polsce. Co prawda, to jest czego narzekać, — ba nawet kląć siarczyście, bo najspokojniejszy człowiek, patrząc na tę naszą niezdarną na wszystkich polach gospodarkę, tak rządową jak i prywatną, — na niezliczone złodziejstwa, popełniane „u góry" i „u dołu" przez wielkich dygnitarzy i małych urzędowych ciurów, którzy — zdawałoby się — palcem do nosa nie trafią, ale za to kradną na potęgę z całą bezczelnością, — musi zgrzytnąć zębami i zawołać z przerażenia: „Na miły Bóg, czy już w Polsce niema ludzi sprawiedliwych i uczciwych, — czy tylko sama hołota ma o wszystkiem decydować i okradać państwo i cały naród?"

Czy na tych złodziejach, okradających Skarb Państwa gdzie się da — w ministerstwie skarbu, w marynarce, w wojskowości, w sądownictwie, w lotnictwie, na placówkach zagranicznych, w monopolach państwowych, — niema żadnej kary? Czy mało żerdzi na szubienice, — czy tylko jedna Polska ma tonąć w bagnie korupcji i złodziejstwa, gdy inne państwa dawno już potrafiły zabliźnić wojenne rany, a zgangrenowanych wojną złodzieji i szakali albo wywieszać, albo na ludzi przerobić?

Dlaczego ten wstyd, który pali do trzewi polskie społeczeństwo, niema się skończyć? Dlaczego Polska tylko sama jedna ma być podminowana, ma tonąć w odmętach anarchji i bezrządu, a obywatele jej znękani wojną i ofiarami olbrzymiemi, mają ciągle na złodzieji pracować?

Więc z jednej strony ma się naciskać śrubę podatkową bez zastanowienia, — dusić obywateli nadmiarami podatków, — odbierać inwalidom i wdowom po zabitych na wojnie ich żebracze pensje, niby dla równowagi budżetu, głodzić żołnierza, — wymyślać coraz nowe podatki i cię-

żary, a z drugiej strony ma się dozwalać wszystko rozkradać nicponiom i różnym urzędowym rzezimieszkom? Kto jest za tę zbrodniczą, łajdacką robotę odpowiedzialny, — kto ją stworzył i doprowadził do pohańbienia Polski i zupełnego zubożenia ludności?

Kto winien? Dużoby o tem można pisać, — nie rozwodząc się jednak długo, trzeba powiedzieć, że w pierwszym rzędzie winien Rząd, Sejm i wy bracia chłopi!

Jakto? spytacie, to myśmy może namawiali urzędników, żeby nasze dobro rozkradali, — czy myśmy może tworzyli rząd, który tolerował złodziejstwa, uczył — jak rząd Grabskiego, korupcji, — szastał na prawo i lewo państwowym groszem?

Ano tak! Wyście, bracia chłopi, po części temu winni, boście dopuścili, — ba — pomagali narobić w Polsce niezliczonych partyj i partyjek. — boście wybierali na posłów różnych gnojków i szubrawców z pod ciemnej gwiazdy, którzy zamiast waszych interesów pilnować i pomyśleć o tem, aby stworzyć rząd, oparty na większości stronnictw, złożony z tych, którzy w Polsce są najlepsi, najzdolniejsi, którzy idą spać i wstają z myślą o chłopach, o ich niedoli, o pracy dla Ojczyzny, — dopuściliście do Sejmu, do Rady państwowej wstrętne kreatury, pijackie gęby i przekupne łapy, — którzy poszli właśnie po to, aby brać, aby tworzyć rząd od wypadku do wypadku, rząd chwiejny, bez linji wytycznej, trzymający się zębami i pazurami fotelów ministerjalnych, — wydający sumy olbrzymie na przekupywanie posłów i całych stronnictw.

Cóż dziwnego, że rozwielmożniły się w Polsce złodziejstwa, że zaraza korupcji wcisła się wszędzie, — gdy widziano, że minister, co ma być stróżem ładu i porządku i w pierwszym rzędzie powinien dawać przykład, jak się szanuje pieniądze obywateli, — pierwszy różnym politycznym bandytom, których czasem nietykalność poselska zasłaniała przed kryminałem, — dawał sumy wielkie za milczenie, za popieranie siebie, — utrzymywał różne suchotnicze „organa", żywił nierobów i największych szkodników ludu i państwa.

Hej bracia chłopi! Na nic narzekanie, przeklinanie i bicie głową o mur! Trzeba raz wreszcie wziąść się za ręce silnie i w bratnim szeregu ruszyć się do wyrwania i wyrzucenia z naszych pól polskich chwastów, podjadków, zbrodniarzy i złodziei waszego grosza. — Tylko razem w gromadzie, wytrwale tępić zło, gotować się do walnej rozprawy!

Narzekanie Was nie nakarmi. **M. C.**

Chłopska tragedja.

Tak można nazwać i tak się nazywa to wszystko, co przechodził i obecnie przechodzi chłop polski.

Odkąd tylko chłop wszedł na karty historji, gdzie tylko jest wzmianka o nim, to z niej niczego innego doczytać się nie można, jak tylko tego, że chłop istniał po to, aby harować na gruncie pańskim, — robił po to, aby przysparzać majątku panom i darmozjadom, — aby słuchać ekonomów i rządców magnackich.

Za marną łyżkę strawy pracował chłop jak wół w majątku pana, czy księdza, a kiedy znalazł się jaki chłop oporny, co na panów pracować nie chciał, to wtedy okładano go kijami, zakuwano go w dyby i męczono dotąd, aż uległ i spokorniał.

Poza kijami o nic innego nikt dla chłopa się nie troszczył. Oświata, to rzecz wówczas dla chłopów obca — nieznana. Jedyną „oświatą" na ówczesne czasy była karczma. W tej karczmie oblewano nowonarodzone chłopię, — w tej karczmie chłop odprawiał wesela i inne poczęstunki, a korzystał kto? Dziedzic i żyd. Dziedzic, bo on karczmę stawiał, żyd, bo go Pan w karczmie osadzał. W takich warunkach musieli chłopi spijać wódkę i zatruwać swój organizm. Tak żyli chłopi wieki całe, a życie takie w nędzy i poniewierce gorszem było od śmierci, — śmierć była dobrodziejstwem.

Dla nas chłopów, którzyśmy doczekali wolnej i niepodległej Polski, miała wybić godzina lepszej przyszłości. Wraz z Polską na horyzoncie chłopskiego nieba ukazała się gwiazda, — gwiazda lepszego jutra. Trzeba było tylko umieć iść za promieniami tej gwiazdy, trzeba było umieć iść razem, iść gromadą, a można było zbliżyć się do tej gwiazdy, bo robotę, skupiającą chłopów w gromadę, prowadziło Stronnictwo Ludowe „Piast", kierowane przez prezesa Witosa. Szło się tedy na wieś, przemawiało, organizowało, łączyło wieś i chłopów, sposobiło do walki o ziemię, o sprawiedliwość, o władzę. Wówczas zahuczało w Polsce! Ci, co dla ludu mieli tylko pogardę, co po chłopach chcieli deptać, co chcieli chłopów nadal krzywdzić i uciskać, zlękli się chłopskiej siły, grupującej się w „Piaście", zaczęli wyć, przeszkadzać, judzić i rozbijać chłopskie szeregi. Wstecznictwo polskie nie mając samo siły, wynajęło sobie Stapińskiego, Bryla, Putka, Czuja.

Ci, w interesie jaśnie-panów, — choć niby na nich pomstują, — idą na wieś, szkalują i oczerniają prezesa Witosa i tych posłów Piastowych, którzy nad organizowaniem ludu pracują. Solą w oku są dla nich chłopi zorganizowani. Chcieliby rozbić naszą siłę, — chcieliby zakładać na wsi jakieś Chłopskie Związki, Chłopskie Stronnictwa. Po co? na co? dla kogo? Czyżby dla chłopów, dla ludu? O nie! Chłop ma swoją organizację w „Piaście", innych mu nie potrzeba.

Panom Brylom, Stapińskim, Dąbskim, Czujom, czy Putkom, nie chodzi o lud. Im chodzi o rozbicie tej siły, którą mamy, — potęgi, która jest. Gdy siły mieć chłopi nie będą, to prędzej Stapiński będzie mógł naciągać chłopów, pracujących u niego we dworze w Klimkówce, — Bryl w folwarkach na wschodzie, — to przecież o tem nikt wiedział nie będzie, nikt się o nich nie upomni, pies na ich niedolę ogonem nie ruszy. Ba — można będzie chłopów śklić, naciągać, cyganić, wszystko ujdzie bezkarnie. Dopóki jednak chłop będzie twardo stał przy „Piaście", tego robić nie mogą. Stąd wściekłość ich i nienawiść do „Piasta" i nie można się temu dziwić; — natomiast bardzo należy się dziwić i ubolewać, że są w Polsce chłopi, którzy idą na tę łajdacką, zbrodniczą, rozbijacką robotę Związku chłopskiego. Tacy chłopi sami sobie na szkodę działają, bo pracują dla wrogów swych, stają w obronie swych gnębicieli i krzywdzicieli.

Smutną jest chłopska dola, chłopska tragedja, ale sami chłopi temu winni. Własnemi rękami nakładamy sobie na szyję jarzmo, kręcimy bat na własne plecy.

Kiedyż — chłopi — przestaniemy się rozbijać, — kiedy przestaniemy wspomagać rozbijaczy, — trzymać się poły futra Bryla i Putka, czy czujowskiej rewerendy? — Kiedyż to nastąpi?

Dziś, gdy już dość nałykaliśmy się biedy, — kiedy się nam w uszy pełno nalało, zrobić musimy wszystko, aby jutro było dla nas lepsze. Musimy stanąć gromadnie w sze-

regach „Piasta“. Muszą to zrobić chłopi, starzy i młodzi, dziewczęta i kobiety; muszą to zrobić włościanie polscy, ludzie wsi.

Jedyny ratunek na naszą niedolę to organizacja w Stronnictwie „Piasta“. Gdy stworzymy silną armję Piastową, to skończy się nasza nędza i udręka, — skończy się nasza smutna i bolesna chłopska tragedja, — zwycięstwo będzie dla nas nagrodą. **Józef Kołodziej.**

Wiece prezesa Witosa.

Wola Rzędzińska. Z początkiem marca b. r. odbył się u nas publiczny wiec, na który przybył prezes Witos. Na wiadomość o tem zebrało się w naszej gminie włościaństwo wszystkich okolicznych wsi, jak: Rzędzina, Wałek, Jastrząbki, Żukowic i innych.

Dwie sale szkolne nie zdołały pomieścić zebranych, których większa część pozostała na polu. Wobec tego prezes Witos przemawiał przy oknie, aby i zebrani na polu mogli go słyszeć.

W dwugodzinnem przemówieniu przedstawił prezes stosunki polityczne i gospodarcze naszego Państwa, — walkę polityczną stronnictw na terenie Sejmu i starania klubu „Piast“ w kierunku poprawy stosunków państwowych. — Mowcę nagrodzono gorącymi oklaskami.

W dyskusji przemawiali: Kukla z Woli Rzędzińskiej, Gawin, Boruch i wielu innych. Uchwalono szereg rezolucji, idących w kierunku naprawy obecnych stosunków w państwie. Wiec ten był dowodem, że ludność Woli Rzędzińskiej stoi twardo przy P. S. L. i nie pójdzie na lep rozmaitych łapichłopów, jak Matakiewicze, Stapińscy i inni podobni. **A. D.**

Klikowa. Dnia 7 marca b. r. odbył się w Klikowej wiec publiczny, na który przybył prezes Witos. Zebraniu przewodniczył naczelnik gminy Kiełbasa, sekretarzował Pasicka. Prezes Witos przedstawił nam w swem przemówieniu obecną sytuację w państwie, a Wł. Boruch mówił o organizacji włościaństwa. W dyskusji podniesiono szereg spraw, na które odpowiedział, lub przyjął do załatwienia prezes Witos.

Uchwalono wśród oklasków pełne votum zaufania i podziękowanie za pracę dla ludu polskiego dla prezesa Witosa i szereg rezolucyj politycznych i gospodarczych.

Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Pasicka sekr.

Niemowlęta polityczne.

Wiec w Jastrząbce Nowej, powiat Tarnów.

Głośny rozbijacz ruchu ludowego ks. Józef Gajek z Jastrząbki Nowej, wezwał posłów ks. Czuja i Matakiewicza na wiec na dzień 10 stycznia 1926. Tydzień przedtem zapowiedział oficjalnie z ambony, a potulnych sobie chłopów zapraszał osobiście na wiec. Na wiec przybył także z Tarnowa głośny kandydat na posła Starzyk, popychacz wózków pocztowych na stacji kolejowej w Tarnowie. Kandydat ów jest częstym gościem w tych stronach, urządza zebrania, częstuje skaptowanych sobie chłopów i zaprasza tychże do Tarnowa na uczty.

Wiec urządzili w Ochronce Sióstr miłosierdzia w sali szkolnej. Sam ks. Józef Gajek wybrał się przewodniczącym i sekretarzem wiecu. Pierwsi przemawiali posłowie ks. Czuj i Matakiewicz. W przemówieniu zaznaczyli dobitnie, iż jest ich za mało, aby coś mogli zdziałać więcej, ale o ile chodzi o interesy chłopów, to zawsze je popierają i idą razem z Piastowcami; — dużo rozwodzili się i chwalili się, iż w znacznej mierze przyczynili się do uchwalenia reformy rolnej.

Zaznaczyli, iż przyczyną obecnie ciężkich stosunków w państwie, jak spadku waluty, drożyzny artykułów, których chłop potrzebuje, a niskich cen płodów rolnych, jest jedynie sam chłop, gdyż nie głosuje na listy posłów katolicko-ludowych, ludzi uczciwych, — lecz na inne listy.

Poseł Matakiewicz żalił się, iż za rządów p. Witosa miał być ministrem spraw wewnętrznych, ale p. Witos — zdaniem jego — słowa nie dotrzymał.

Trzeci z rzędu zabrał głos p. Starzyk, który wyuczył się na pamięć artykułu z „Kurjerka“ i wygłosił go, ale słuchać nikt nie chciał.

Rezolucje sfabrykował sam ks. Józef Gajek i odczytał je, ale nikt nie głosował za niemi. Mimo to wiec ten przydał się, — chłopi mają mało rozrywki, a więc dobrze jest, że ich czasem rozweseli Matakiewicz czy Czuj; — na serjo nikt rozsądny nie bierze tego, co gadają posłowie katolicko-ludowi, a co wypisuje „Lud katolicki“.

Antoni Rzepa.

Deklaracja.

Niniejszem oświadczamy, że zbałamuceni przez wichrzycieli i rozbijaczy jedności chłopskiej, oraz krzywdzeni przez niesumienne jednostki w powiecie, opuściliśmy przed dwoma laty P. S. L. „Piasta“, obecnie jednakowoż wracamy doń z powrotem, gdyż doszliśmy do przekonania, że tylko to stronnictwo ma na celu dobro Ojczyzny i dobro ludu polskiego.

Uznajemy równocześnie, że żadne ze stronnictw nie odpowiada interesom wsi i chłopa polskiego, jak tylko jedynie P. S. L. „Piast“, które z niestrudzonym swym wodzem, prezesem Witosem, pracuje dla dobra chłopa polskiego i Polski ludowej.

Świebodzin, dnia 11 marca 1926 r.

Skowyra Jan, Chwałek Maciej, Los Michał, Cieplejski Józef, Łazarz Wawrzyniec, Szlosek Antoni, Oracz Marcin, Kurtyka Maciej, Kaczówka Józef, Pszczoła Franciszek, Mosio Jan, Lewandowski Kazimierz, Kozioł Wojciech, Orszulak Adam, Magiera Maciej, Adamczyk Marcin, Gwóź Wojciech, Morawiec Jan, Chwałek Stanisław, Światłowski Władysław, Czmisł Stanisław, Samoń Michał, Szlosek Bronisław, Światłowski Józef, Woźniak Jan, Witoski Jan, Olejarczyk Józef, Zielonka Tomasz, Hlastawa Franciszek, Chwałek Jan, Chwałek Michał, Socha Jan, Noga Jan, Kaczówka Stanisław, Zamora Jan, Borek Jan, Świątek Jan, Morawiec Jan, Światłowski Andrzej, Misterka Stanisław, Socha Władysław, Światłowski Franciszek, Kaczówka Józef, Woźniak Stanisław, Wrona Stanisław, Mastalerz Michał, Paciorek Wojciech, Kaczówka Wojciech, Zamora Wojciech, Kaczówka Stanisław, Kaczówka Franciszek, Mastalerz Tomasz, Czupryna Józef, Mastalerz Antoni, Piwowarczyk Stanisław, Socha Michał, Chrzan Wojciech, Szlosek Jan, Chwałek Józef, Chwałek Franciszek, Światłowski Stanisław, Robak Józef, Mosio Andrzej, Kaczówka Józef, Borek Stanisław, Wawrzynek Piotr, Mastalerz Wojciech, Kaczówka Jan, Siotko Stanisław, Sitko Władysław, Siąkała Władysław.

Przegląd polityczny.

POLSKA.

Premier Skrzyński wrócił z Genewy i w sobotę został przyjęty przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, któremu zdał sprawę z narad genewskich.

Wieczorem p. premjer zdawał sprawę z działalności swej w Genewie na posiedzeniu Rady ministrów, zaś we wtorek uczyni to w sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Minister Raczkiewicz oświadczył premjerowi, że stanowczo prosi o zwolnienie go z stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Jako kandydata na następcę p. Raczkiewicza wymieniają wojewodę kieleckiego p. Manteufla.

Niektóre pisma donoszą, że prócz min. Raczkiewicza ma ustąpić także minister skarbu p. Zdziechowski, którego polityka walutowa napotyka na ostrą krytykę niektórych grup sejmowych.

Dnia 17 i 18 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast".

Przewodniczył prezes Witos. Rada Naczelna wysłuchała referatów prezesa Witosa, ministra Osieckiego i posła Dębskiego. W dyskusji wygłosił dłuższe, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchane przemówienie, prezes okręgu pomorskiego, p. Wiktor Kulerski.

Obrady Rady Naczelnej stały na bardzo wysokim poziomie i miały przebieg harmonijny. Uchwalono szereg rezolucyj, które z obszerniejszem sprawozdaniem podamy w następnym numerze.

W niedzielę obradowały w Warszawie Rada Naczelna Narodowej Partji Robotniczej i kongres „Wyzwolenia".

Sejmowa komisja budżetowa stała się niezwykle pracowita. Obraduje nawet w nocy. Dzięki temu zdołała uchwalić w ostatnich dniach budżety: ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa kolei. Niektórzy posłowie domagali się zmniejszenia armji, oraz zwolnienia co najmniej kilkunastu tysięcy kolejarzy. Min. Chądzyński oświadczył, że można zwolnić 7000 wysłużonych pracowników, lecz przedtem trzeba uchwalić ustawę emerytalną dla stałych dziennie płatnych pracowników.

A więc niechże Sejm tę ustawę nareszcie uchwali!

Z okazji piątej rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku, odbyły się tam (i wogóle w całej Polsce), w sobotę i niedzielę wielkie manifestacje, celem zadokumentowania polskości tej ziemi i stwierdzenia, że naród polski już nigdy i nikomu nie pozwoli jej sobie wydrzeć.

Na Górnym Śląsku te manifestacje wypadły imponująco.

Liga narodów. Dnia 19 marca b. r. zakończyła Liga narodów swe obrady w Genewie. Z powodu protestu Brazylji, nie dopuszczono Niemiec do Rady Ligi. Odmowa ta jest ciężką porażką dyplomacji niemieckiej.

Ponieważ Polska domagała się również stałego miejsca w Radzie Ligi, aby tam nie radzono o nas bez nas, odroczono termin nadania Polsce mandatu do Rady Ligi na jesień 1926 r.

Premjer Skrzyński okazał się na terenie genewskim bardzo zręcznym dyplomatą i zachowanie się polskiej delegacji wywarło dobre wrażenie i umocniło stanowisko mocarstwowe na terenie międzynarodowym.

Groźba przesilenia rządowego minęła. W ostatnim tygodniu omal nie przyszło do upadku gabinetu koalicyjnego. Przyczyną tego było wysuwanie ze strony partji robotniczych nadmiernych żądań, obciążających skarb państwa na rzecz bezrobotnych, oraz urzędników państwowych. Dopiero energiczna interwencja premjera Skrzyńskiego zdołała załagodzić tarcia, powstałe wśród stronnictw rządzących. Wobec tego widmo przesilenia rządowego zostało chwilowo usunięte.

W ostatni tydzień przed wielkim tygodniem rozpoczął Sejm swe prace, przerwane na jakiś czas wskutek wyjazdu premjera Skrzyńskiego do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Na plenum Sejmu 25 marca w czasie dyskusji nad sprawozdaniem komisji do zbadania stosunków w więziennictwie w Polsce, wybuchła w Sejmie awantura, wywołana przez komunistów i Brylowców, którzy bezpodstawnie oskarżali władze polskie o znęcanie się nad więźniami, wychwalając stosunki pod tym względem w Bolszewji. Poseł socjalistyczny Piotrowski w ciętej odprawie wykazał kłamstwo i obłudę Brylowców i ich przyjaciół komunistów, którzy przed niczem się nie cofają, by Polskę zohydzić i poniżyć w oczach i tak już źle do nas usposobionej zagranicy.

Antipaństwowe stanowisko zajęło Stronnictwo Chłopskie z Brylem na czele, głosując razem z komunistami przeciw ustawie o poborze rekruta, przez co starali się osłabić siłę obronną państwa. Lekcję patrjotyzmu otrzymał Bryl ze swymi towarzyszami i kumającymi się z nim komunistami od posła Liebermana.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Dąbrowskiego. Dnia 24 listopada 1925 zwołane zostało zgromadzenie w Woli rogowskiej z zaproszeniem przez Stanisława Kamysza i Jana Budziocha, gospodarzy z Woli rogowskiej. Rezultatem zebrania był wybór Rady ludowej, w której skład weszli: Stanisław Kamysz przewodniczący, Andrzej Czarny zastępca, Jan Budzioch sekretarz, Franciszek Kamysz skarbnik, Jan Kita jako mąż zaufania. — Przytem uchwalono następujące rezolucje:

a) Żądamy prędkiej pomocy kredytów długoterminowych, niskoprocentowych dla ludności rolniczej.

b) Żądamy spiesznego przeprowadzenia reformy rolnej wedle wniosku posłów Polskiego Stronnictwa ludowego „Piast".

c) Żądamy jak najkategoryczniej, by klub posłów „Piasta" unicestwił zarządzenie, wydane przez Zarząd dróg wodnych w Krakowie, by niszczyć drzewa, rosnące pomiędzy wałem a Wisłą i innemi jej dopływami.

d) Żądamy zniesienia podatków majątkowych, który nam niesłusznie i w wysokiej stopie przypisano, a zaprowadzenia jednolitego podatku gruntowego, i żeby Urzęda podatkowe ściągały przy tem należytości, t. j. dodatki drogowe, szkolne i gminne.

e) Zdrajcom sztandaru „Piasta" Brylo-Plutowcom, oraz Związkowi Chłopskiemu wyrażamy hańbę i pogardę w najwyższym stopniu.

f) Wyrażamy pełne zaufanie posłom z klubu „Piasta" i prezesowi Wincentemu Witosowi za jego prace i trudy, zarazem prosimy, by od czasu do czasu odwiedzić nas raczyli w naszym zakątku, gdyż od głównych centr zbyt jesteśmy oddaleni, przeto jesteśmy nieledwie zapomniani.

Jan Budzioch, sekretarz.

Ruch oświatowy w powiecie tarnowskim.

Ruch oświatowy w powiecie w stosunku do innych powiatów jest bardzo duży. Przy Tow. Szkoły Ludowej istnieje pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Grabowieckiego sekcja odczytowa, z ramienia której prawie w każdą niedzielę wyjeżdżają prelegenci: Pp. Pogoda, Grabowiecka, Wilburg.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze urządza odczyty i pogadanki o rolnictwie, na których wykładają Pp. Juszkiewicz i Boruch.

Odczuwany dotkliwie brak aparatu do wyświetlania obrazów usunięty będzie dzięki „Ognisku“ nauczycielskiemu w Tarnowie, które taki aparat uchwaliło zakupić, aby móc wykłady swych prelegentów ilustrować obrazami.

Z ruchu oświatowego wsi.

Maniów w Dąbrowskiem. Tutejsze „Koło młodzieży“, założone od paru lat i wykazujące intenzywną działalność, urządziło tutaj dnia 28 marca nader podniosłą uroczystość, poświęconą pamięci prawego Polaka i mądrego nauczyciela narodu, księdza Stanisława Staszyca.

Na nasze zaproszenie przyjechała p. K. Świątkówna z Tarnowa, która w dłuższem przemówieniu zapoznała bardzo licznie zebraną młodzież i starszych z życiem i gorliwą pracą pełną oddania i poświęcenia tak Polsce, jako też i ludowi wiejskiemu tego świątobliwego kapłana i wielkiego patrjoty.

Żałować należy, że dzisiejsi panowie posłowie i kierownicy nawy państwowej w Polsce, nie czytają „Przestróg dla Polski“, napisanych przez tego wielkiego syna Ojczyzny i myśliciela, bo z pewnością nie doszłoby do takich smutnych stosunków w Polsce, jakie ostatnimi czasy zaistniały.

W podniosłym nastroju, pokrzepieni na duchu, że tylko uczciwą pracą i oświatą dokonamy odrodzenia duchowego Polski i ugruntujemy jej niepodległość, rozeszliśmy się do domu z mocnem postanowieniem, że w naszem „Kole młodzieży“ skupimy wszystką, luźnie chodzącą młodzież do współpracy dla lepszego i jaśniejszego jutra.

Karygodne zakusy naszych przeciwników, by rozbić nasze „Koło“ i unicestwić zbożną pracę nad uświadomieniem wsi polskiej, potrafiliśmy z godnością odeprzeć.

Modlimy się tylko za nimi słowami Chrystusowemi: „Ojcze niebieski, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“.

Michał Mermel.

Korespondencja.

Ze Szczucina i okolicy.

Działalność wsteczników szczucińskich z ks. Janem Ligięzą, proboszczem parafji, Edwardem Boguszem, obszarnikiem z Lubasza, i różnych Borzędowskich, dobiega kresu. Lud poznał się na farbowanych lisach i powoli, choć co prawda za powoli zaczyna się orjentować w sytuacji i wyrabiać sobie sąd należyty o swych opiekunach w guście p. E. Bogusza i ks. Ligięzy.

Edward Bogusz, obszarnik, prezes różnych Rad nadzorczych w Szczucinie, mianowany i wybierany przez ludność parafji na zebraniach oświatowych, społecznych, finansowych i t. p., ubolewał na Walnem Zgromadzeniu delegatów K. R. w Dąbrowie w dniu 12 marca b. r. nad „demagogją“, której ulegają „ciemne masy ludowe“, a którą to demagogję mają niby uprawiać przywódcy ludu.

W obecności zgromadzonych włościan z całego powiatu dąbrowskiego, szlagon urągał „ciemnym masom“, wytykał im niby bezkrytyczność, a rzeczywiście zadrwił z chłopa w sposób taki, w jaki może drwić tylko wstecznik.

A któż to, panie Bogusz, winien, że masy są ciemne, jeśli tak twierdzisz? Jest to tylko skutek djabelskiej metody twego dziada, ojca i ciebie! Cóżeście zrobili, by lud z ciemnoty wyciągnąć, — wy, pierworodni nasi bracia? Wyście się kosztem tego ludu bawili, hulali, sprzedawaliście go jak bydło; — dla was było wówczas wszystko, dla chłopa: praca, znój, niedola ciemna i karczmy, któreście własnym kosztem zamiast szkół stawiali. Jednostki zdolne do czynu i śmiałe, które głowę wyżej nosić zaczynały, dorwawszy gdzieś jakimś cudem trochę oświaty, unieszkodliwialiście, śląc ich w rekruty armji zaborczych, lub zakatrupiali ich batami wasi ekonomowie, a nawet wy sami! Stara to historja, nad którą rozpisywał się nie będę, jednak muszę stwierdzić, że słowa butnego „potomka szlachty“ nie wywołały na sali żadnego odruchu, żadnego protestu, a przecież było sporo inteligencji ludowej i światłych włościan.

O cierpliwości chłopska! Dokąd smagać nas będą szlagony i ekonomowie?

Sam skończony demagog, obiecujący chłopom w szczucińskiej parafji na zebraniach Z. Z. R. „złote góry“, których oczywista nigdy nie dotrzyma, a przytem rozbijający jedność chłopską nawet w organizacji rolniczej, bo jest prezesem Z. Z. R. w Szczucinie i tu zaangażowany, a należy również i do Zarządu Okr. Tow. Roln. w Dąbrowie, gdzie jest wiceprezesem. Kto zna obie organizacje, nie wiem, jak pojmie postępowanie p. Bogusza, który pali Panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek.

Dodawszy do tego, że p. Bogusz jest zażyłym przyjacielem żydów, gdyż bywa razem z nimi w różnych delegacjach, w żydowskich i nieżydowskich sprawach, — mamy obraz niedemagoga...

Jakim zaś jest przyjacielem włościan, niech poświadczy fakt, że odmówił podpisu weksla kasie Stefczyka w Szczucinie na kwotę coś 20.000 zł. pożyczki z Banku Rolnego dla włościan, twierdząc, że chłopom pieniędzy szkoda pożyczać i ręczyć za nich, bo nie chcą oddawać. Pożyczka oczywiście przez kasę Stefczyka do skutku nie doszła, — chłopi musieli się o pożyczkę starać w inny sposób, ale p. Bogusz zapisał się za to w ich pamięci.

Z kolei wspomnieć muszę także o zacnej działalności ks. J. Ligięzy, proboszcza parafji szczucińskiej.

Ten kapłan pochodzenia nieszlacheckiego, ino z pod wiejskiej strzechy, szczególną nienawiścią pała do włościan za pracę oświatową, którą światlejsi szerzą w Kołach Młodzieży; — prześladuje i oczernia publicznie z ambony imieniem i nazwiskiem takich wywołuje, przedstawiając ich jako wywrotowców i we wszelki możliwy sposób pracę im utrudnia, a wymyślanie, jak: „pachołek Witosa“, „awangarda Witosa“, „szarańcza“ i t. p. jest u niego na porządku dziennym. W rozmowie zawsze tkwią różne przysłowia i zdanie swoje o chłopach wyraża np.: „chłop-cham nie rozumie nic i nic więcej nie umie, jak tylko skłamać, ukraść i drzwi nie zamknąć“ i t. p.

Z ambony często-gęsto z ust księdza padają takie epitety, jak: „małpy, świnie, suki, szmaty“ i t. p.

Często-gęsto także ksiądz proboszcz w towarzystwie pejsatych przyjaciół odprawia pielgrzymki wspólne do

urzędów starościńskich, skarbowych i wojewódzkich, popierając wspólne interesy.

Dopomógł nawet żydowi do otrzymania sklepu tytoniowego w Szczucinie, choć o ten sklep ubiegało się kilku katolików, inwalidów wojennych.

No i interesy idą jak woda w Wiśle, powoli, majestatycznie, z powagą, — ale ciągle.

Skandalik za skandalikiem przedostaje się do wiadomości ogółu, krążą wiersze ulotne, tworzone przez domorosłych poetów o księdzu, co jest niestałym, — słyszy to „ciemna masa"; — ludność parafji, przerażona ogromem świństw i bagna dziwi się, że człowiek ten po świętej i poświęconej ziemi chodzi!

Na pociechę jednak wszystkich was, łaknących ładu, porządku i sprawiedliwości mogę zapewnić o słuszności przysłowia: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie". **Jeden z „tych".**

Kronika.

Wesołych świąt! Wszystkim Szan. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Ludu polskiego", a zwolennikom idei P. S. L. „Piasta", zasyła Redakcja serdeczne życzenie: „Wesołego Alleluja!"

Klub parlamentarny P. S. L. „Piast" odbył posiedzenie w sprawie podatku majątkowego. Klub stanął na stanowisku, że nie można czynić dalszych ustępstw wielkiemu kapitałowi — kosztem wsi — i uznał, iż podatek majątkowy należy rozłożyć jak następuje: na rolnictwo 150 miljonów złotych, na wielki przemysł 302 miljony złotych, na drobny handel i wolne zawody 69 miljonów złotych. Razem 521 miljonów złotych.

„Czasy i ludzie". Wyszła z druku bardzo ciekawa broszura, napisana przez prezesa Witosa, p. t. „Czasy i ludzie".

W broszurze tej ujmuje autor trafnie aktualne zagadnienia z polityki bieżącej wewnętrznej państwa, podając zarazem cały szereg wskazówek, w jakim kierunku należy przeprowadzić zmianę ustroju politycznego w Polsce, by państwo wyprowadzić z chaosu na właściwą drogę. Broszura powinna się znaleść w rękach każdego światłego chłopa polskiego.

Można ją nabyć w Sekretarjacie P. S. L. „Piast" w Tarnowie, Burek 3, — w cenie 1 złoty za egzemplarz.

Nowe ciężary. W tych ciężkich dla rolnika czasach, jakby na drwiny, czy szyderstwo z jego nędzy, nakłada się na niego coraz to nowe ciężary.

Poza 20 złotych, które ma według rozporządzenia p. ministra Grabskiego zapłacić każdy uczeń szkoły średniej, podniesiono także i czesne.

Dotychczas bowiem biedni mogli być zwolnieni do kwoty 4 zł. półrocznie, obecnie tylko do połowy, t. j. do 15 złotych półrocznie.

Z jednej strony wołają do ciebie: chłopie! kształć swe dzieci, — a z drugiej strony wyciąga się ich za kapotę, bo któż podoła tym strasznym ciężarom?

Tak nam dopiekają endecy!

Imieniny marszałka Piłsudskiego obchodzono w tym roku — zwłaszcza w Warszawie — bardzo uroczyście.

Szkoda tylko, że nadano tej uroczystości charakter polityczny.

W ubiegłą środę we Włocławku doszło do pożałowania godnych wypadków. Tłum bezrobotnych, podburzonych przez komunistów, zaatakował starostwo. Policja musiała użyć białej broni. Kilkanaście osób odniosło rany. Hersztów komunistycznych aresztowano. Zapewne ich nie minie surowa kara.

Szef Departamentu Lotniczego, gen. Zagórski, z powodu procesu z redaktorem Stpińczyńskim został zawieszony w urzędowaniu. Stanie on przed sądem generalskim, który ma zadecydować, czy gen. Zagórski nadal może pozostać w armji polskiej.

O malwersacje w Izbie kontroli Skarbu Państwa toczy się już dwa tygodnie proces w Krakowie. Ci, co mieli kontrolować, kradli sami jak kruki.

Najciekawszem jest to, że kiedy jeden z urzędników zwracał uwagę temu, co bezprawnie zabierał pieniądze, że ta rzecz może się wydać, odpowiedział tenże: „Nas nikt kontrolował nie będzie". Widać z tego, że ci, co drugich mają doglądać, sami potrzebują kontroli.

Dr Gagatek, zwolennik Bryla — aresztowany. Słynny Gagatek, główny filar Bryla, który niedawno został zasądzony na 3 miesiące więzienia za różne oszustwa, został 21 marca znowu aresztowany we Lwowie za bitkę na ulicy. Gdy go prowadzono na policję, pobił po twarzy wywiadowcę policji. To także przedstawiciel „Związku Chłopskiego", który postępuje widocznie według metod, przywiezionych przez Bryla z Rosji.

W obronie brylowców stają żydzi... Czytelnicy przypominają sobie artykuł prezesa Witosa p. t. „Budować czy burzyć". Jakkolwiek prezes Witos w artykule tym nie wykazywał, kto buduje, a kto burzy, znaleźli się tacy, których ten artykuł wprawił w wściekłość. Jest polskie przysłowie takie: „Uderz w stół, a nożyce się odezwą". Tak ci jest i z tym artykułem: Burzyciela nie wymieni się po imieniu, ale on sam odezwie się. Artykuł ten doprowadził do wściekłości brylowców. Z pomocą pospieszyli im żydzi. Oto żydzi zwalczają artykuł prezesa Witosa, a zarazem stają w obronie Bryla, w swojem piśmie „Nasz Przegląd", wydawanem coprawda w języku polskim, ale będącem organem partji Grünbauma i Hartglasa. Artykuł zamieszczony w tej żydowskiej gazecie jest „mocno dowcipny", ale zdradza strach przed porządkiem w państwie, przed zabezpieczeniem państwa, przed unieszkodliwieniem tych żywiołów, które pragną widzieć u nas zabójczy chaos i przewrotne eksperymenty. Dlaczego żydzi bronią Bryla? — zapyta każdy. Bo podobno Bryl przyrzekł im stworzyć państwo żydowskie w Polsce.

Co robią urzędnicy, czyli tryumf biurokracji. Jeden z naszych czytelników otrzymał z kasy skarbowej talon, czyli asygnatę na pobranie 8... groszy, a do tego talonu dołączony był, jako potwierdzenie odbioru tego talonu, recepis zwrotny. Gdyby adresat chciał odesłać ten recepis, musiałby wydać 15 groszy na znaczek i 3 grosze na kopertę. Ponieważ do tego „interesu" byłby dołożył 10 gr., rzucił i talon i recepis do pieca.

Wiece „Związku Chłopskiego" — bez chłopów. Bryl, który wróciwszy z Rosji, chce opowiadać chłopom, jak on się całował po pyskach z katami bolszewickimi, z ludźmi, którzy tysiące Polaków wymordowali za to, że ośmielili się przyznawać do polskości. Ale — niestety — ludzie czasami bywają złośliwi. Gdzie się Bryl ze swoją kliką pokaże, aby gadać o raju bolszewickim, wszędzie, nim gębę otworzy, oburzona ludność mu ją zamyka. Tak było we Warszawie, gdzie przy tej okazji dostał coś niecoś pan Dąbski, tak było w Lublinie, a ostatnio w Kielcach prawie całe towarzystwo „Związku chłopskiego" dostało od **prawdziwych** chłopów porządne lanie.

Jest nadzieja, że i gdzieindziej przyjmą chłopi odpowiednio tych bolszewickich agitatorów.

SEZON WIOSENNY 1926.

KONICZYNA.

Największą troską każdego rolnika w obecnym sezonie jest brak dobrej koniczyny do siewu. W roku bowiem 1925 z powodu słoty podczas dojrzewania zbioru, ziarno koniczyny prawie zupełnie zmarniało.

Niewiele jest też w Polsce okolic, w których ziarno koniczyny jako tako zebrano. Wiadomo bowiem, że najlepsza i najdorodniejsza jest koniczyna na wschodzie i koniczyna ta ma pokup w całym świecie. Ziarno jej jest dorodne, grube i koloru ciemno-fioletowego.

Koniczynę tę łatwo jest odczyścić z wylubu, którego ziarnka są drobne. Ładna i dorodna jest również koniczyna węgierska. Koniczyna ta jest jednak zanieczyszczona wylubem gruboziarnistym — i dlatego dokładnie wyczyścić jej trudno. Kalkuluje się więc z tego powodu drożej niż koniczyna podolska. Dużo koniczyny produkuje również Francja, Włochy i Rumunja. Koniczyna francuska, oraz włoska jest drobniejsza i ma dużo ziarn z odcieniem żółtawym. Koniczyna ta na nasz klimat się nie nadaje, albowiem bardzo łatwo wymarza — podczas gdy koniczyna nasza jest zaaklimatyzowana i znosi znaczne nawet mrozy. — Nic też dziwnego, że każdy mądrzejszy gospodarz woli kupić koniczynę krajowego pochodzenia, niż zagraniczną. — Ponieważ koniczyny gwarantowanej krajowej mamy w tym roku mało i nie pokrywa ona naszego zapotrzebowania, dlatego też koniczyna ta jest od zagranicznej znacznie droższa. Kupowanie jednak koniczyny zagranicznej jest wielkiem ryzykiem. I tak 10 kg. krajowej dobrej koniczyny (tyle potrzeba mniej więcej na mórg) kosztuje około 50 Zł. Za tyleż koniczyny zagranicznej trzeba zapłacić około 30 Zł A jeżeli zagraniczna koniczyna w zimie wyginie, co więcej niż pewne, to się traci nietylko owe 30 Zł. z procentem — ale cały zbiór na rok przyszły przepada. Strata jest wówczas w gospodarstwie ogromna. Zaznaczamy, iż przeszło 150 wagonów koniczyny najlepszej i najdorodniejszej z Polski jeszcze w grudniu wywieziono za granicę. Rolnicy sprzedawali na zapłacenie długów, co mieli — a że za koniczynę wówczas płacono już dolarami — nic dziwnego, że koniczyna pojechała z kraju. Spółdzielnie bowiem rolnicze nie miały na tyle pieniędzy, by skupić i zmagazynować tę koniczynę do czasu sezonu. Teraz wszyscy za resztkami tej krajowej koniczyny się rozbijają i cenę na rynkach podbijają.

Jak zaznaczyłem — sprowadzono do Polski znaczną ilość koniczyny włoskiej i francuskiej, oraz poślednej rumuńskiej. Celna i dorodna rumuńska jest droga i u nas się nie kalkuluje. Koniczyny sprowadzone mieszają handlarze z poślednemi koniczynami krajowemi i sprzedają na targach po 2·— Zł. do 4·— Zł. za 1 litr t. j. za 80 dkg., czyli 2·50 do 5 Zł. za 1 kg.

Niejednokrotnie sprawdziłem, ze taka jarmarczna koniczyna zanieczyszczona jest kanionką (wylubem). W jednej takiej próbce koniczyny, pobranej z worka, a sprzedawanej przez żydów, znaleziono aż 20% wylubu. Ludzie jednak kupują tę koniczynę bezkrytycznie — a kupują dlatego, że jest tania. Kto chce jednak mieć pewność i gwarancję, powinien kupować koniczynę tylko w pewnych i solidnych firmach. Sprzedaż nasion, zanieczyszczonych różnymi szkodliwymi chwastami, a szczególnie sprzedaż koniczyny z kanianką (wylubem) powinna być ustawowo zakazaną i taki towar powinny władze absolutnie konfiskować. — Wolno u nas jednak w Polsce — jak kto chce, a że żydzi chcą żyć kosztem ciemnych mas ludu — to mamy im tego zabraniać??? Z czegóż to żydowstwo żyłoby po miastach? Wiedźcie jednak chłopi, że drogo, b. drogo tę tanią żydowską koniczynę płacicie.

JUSZKIEWICZ, dyrektor „Plonu“.

DZIAŁ ROLNICZY.

29 III 1926 płacił zboże „Plon“ w Tarnowie za 100 kg.

Pszenica	38 — 39·— Zł.
Żyto	22 — 22·50 Zł
Owies aprow.	25 — 26·— Zł.
Owies siewny	27 — 30·— Zł.
Jęczmień aprow.	22 — 23·— Zł.
Jęczmień siewny	26 — 28 — Zł.

CENA TARGOWA NASION.

Wyka	28 — 30·— Zł.
Groch siewny drobny	35 — 45·— Zł.
Groch duży Wiktorja	50 — 60·— Zł.
Lubin	16 — 19 Zł.
Bobik	28 — 30 Zł.
Seredela	27 — 30 Zł.
Tatarka	25 — 28 Zł.
Proso	26 — 28 Zł.
Fasola piechota	28 — 30 Zł.
Fasola „Jasiek“	65 — 70 Zł.
Fasola biała średnia	40 — 45 Zł.
Ziemniaki	5 — 6 Zł.
Koniczyna siewna kr. za 1 kg.	4·50 . 5 Zł.
Tymotka z kultur. 1 kg.	1·60 — 1·80 Zł.
Buraki „	1·60 — 2·40 Zł.

NAWOZY SZTUCZNE

za 100 kg.

Żużle Tomasa 14%—21%	15 — 23 Zł.
Superfosfat 15%—19%	17 — 20·50 Zł.
Sól potasowa 29%	9 Zł.
Siarczan amonowy	53·50 Zł.
Azotniak	37·50 Zł.

Sól bydlęca dla członków „Plonu“ darmo.
Dla niecztonków . . 5 Zł. za 100 kg.

Węgiel górnośląski . 4 Zł. za 100 kg.
Koks . . . . . 4·75 Zł. „ „

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.

Spółka wydawnicza: Pow. Związek P. S. L. „Piast“. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Kołodziej.